

ISSN
1689-6831
wydanie XXVI

Dobre WIADOMOŚCI

1-2/2012
Styczeń
Luty



 **STARMED**
Centrum Zdrowia

ul. 10 lutego 21
81-364 Gdynia
www.czstarmed.pl

BIAŁY WEEKEND DLA KOBIET

25.02.2012 i 3-4.03.2012

• ZNAJDŹ CZAS - POMYŚL O SOBIE •

Zapraszamy na **BEZPŁATNE** badania **USG 3D, 4D**
oraz na **pomiar ciśnienia tętniczego**

Rejestracja telefoniczna **(58) 719 66 66**



TYLKO U NAS
1,80 zł/km

www.dajan-taxi.pl

196-28

58 306 00 00

505 620 123

Rabat na telefon i kartę

**- tokarskie - frezerskie
- ślusarskie**



tel. 602 294 728



BrosBit4U.net

Usługi informatyczne, outsourcing IT, www, aplikacje.



- Obsługa firm
- Tworzenie aplikacji
- Projektowanie stron www
- Serwis

tel. 531 893 177
www.brosbit4u.net



OPAL

Zakład Złotniczy Jan Kochanowski

- **SPRZEDAŻ I SKUP** wyrobów ze złota i srebra
- wyroby na zamówienie
- **NAPRAWY**

tel. 58 512 11 40
507 852 750

ZASPA, Al. Jana Pawła II 4D/2 (budynek INPRO)



MOTOBIT
NAUKA JAZDY

www.motobit.com.pl

KURSY PRAWA JAZDY
KATEGORII A, B,
B automat, C, D, E
KURSY INSTRUKTORÓW

Gdańsk - Przymorze
ul. Piastowska 98 a
Osiedlowy Klub Piastuś
58 553 23 81, 601 670



Agencja Ubezpieczeniowa

ZBYSZKO info@zbyszko.gd.pl

www.willazbyszko.pl

UBEZPIECZENIA
OC - AC, majątkowe,
turystyczne

POKOJE
GOŚCINNE
w Willi Zbyszko



Gdańsk - Przymorze, ul. Władysławowska 1 pn-pt
(wejście od ul. Śląskiej) **tel/fax 58 558 38 79** 10 - 18

www.oknadrzwi.info.pl
ferno@makor.pl



OKNA
DRZWI

OKNA! OKNA! OKNA!

NOWOŚĆ! Okna Drewniane
z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm:
POZBUD, STOLLAR, PCV VEKA ALUPLAST

DRZWI zew. **GERDA** a/włam. najtańsze w Trójmieście
SERWIS GERDY, drzwi wew. **EURODOORS**

tel./fax 58 554 92 33

602 337 368

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22
Centrum Targowe MTG

Rabaty
do 35%



ŚWIAT PUSZYSTEJ

oferuje

atrakcyjną odzież dla Pań
na każdą okazję
w rozmiarach od 48 do 60

Zapraszamy
pon - pt 10 - 18
sob 11 - 15
Gdańsk - Wrzeszcz
ul. Lenziona 14
tel. 58 345 - 95 - 20

www.swiatpuszystej.pl



Budujemy wspólną przyszłość

Cztery Oceany na Przymorzu



Indyjski - niedługo
rusza budowa



Atlantyk - budowa już zakończona!



CFE Polska Sp. z o.o.
ul. Obrońców Wybrzeża 1 80-398 Gdańsk
Tel.: 58/556 85 10 Fax: 58/512 93 54
e-mail: cfegdańsk@cfe.com

CFE POLSKA Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 92
PL 00-807 Warszawa
tel.: +48 22 456 16 00
fax: +48 22 456 16 01
http://www.cfe.com.pl





Redaktor naczelna
Marta Polak

Witam Państwa bardzo serdecznie w dwudziestym szóstym wydaniu „Dobrych Wiadomości”. Mamy już spore grono zwolenników i sympatyków. Otrzymuję wiele miłych i pozytywnych opinii, za które bardzo dziękuję. To cieszy i znakomicie dodaje energii do przygotowywania kolejnych wydań.

W tym wydaniu „Dobrych Wiadomości” polecam Państwu wywiad z Panią **Danutą Borhardt**, córką kapitana ż. w. Karola Olgierda Borhardta, pisarza - marynisty, wykładowcy i wychowawcy młodzieży. W trakcie mojego przygotowywania się do wywiadu okazało się, że temat jest znacznie szerszy, gdyż Pani Danuta Borhardt jest uznaną i nagradzaną tłumaczką na język angielski dzieł Witolda Gombrowicza oraz Cypriana Kamila Norwida. Okazało się również, że nie tylko ojciec Pani Danuty był sławny, ale jej mama, Karolina Iwaszkiewiczówna też odnosiła sukcesy jako pierwsza polska pilotka II RP, malowała też obrazy. To są ciekawe wiadomości i lubię je odkrywać, bo to dowodzi tezy, że świat jest bardzo ciekawy i zaskakujący, a możliwości człowieka są nieograniczone. Człowiek może wiele zdziałać, niekórzy z tego korzystają działając skutecznie i to na wielu polach, i o to w życiu chodzi.

Kolejny wywiad mamy z Panią **Wioletą Kmiecik** z Grodziska w Sopocie, która opowiada o nowootwartym Pawilonie Wystawienniczo – Edukacyjnym, dzięki któremu pojawiły się ciekawe formy spędzenia czasu dla dzieci, młodzieży i dorosłych. A więc w imieniu muzealników zapraszamy naszych Czytelników do Grodziska w Sopocie., które jest Oddziałem Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.

Przedstawiam też Państwu zapis mojej rozmowy ze znanym pianistą i humorystą **Waldemarem Malickim**. Gościł on w Gdańsku uświetniając III Pomorską Galę Żeglarską. W swoim występie często nawiązywał do tematyki żeglarskiej i przekonał widownię, że nadaje się na żeglarza, bo nawet jak są przechyły, jest w stanie grać i to jedną ręką.

Waldemar Malicki jest osobą dowcipną nie tylko na scenie, ale i w bezpośredniej rozmowie potrafi świetnie rozbawić. Ma niezwykły dowcip sytuacyjny i refleks. Gra twarzą. Swoich rozmówców rozbawia, a kiedy stają do wspólnej fotografii, robi minę bardzo poważną, a oni dalej się śmieją. Proszę zobaczyć na 12 stronie, a na 13 przekazuję odręczne pozdrowienia, które otrzymałam dla Państwa od Waldemara Malickiego.

A o sprawach żeglarskich, jak zawsze od dwudziestu sześciu już wydań, pisze Marek Zwierz. Tym razem o jubileuszu 80-lecia urodzin legendy żeglarstwa polskiego Zygryfda Perlickiego, o Gali Żeglarskiej, a także m.in. o Selma Expedition. Szczegóły na 21 i 22 stronie.

Latają wolne i swobodne, siedzą na drzewach i krzewach, podskakują radośnie, wydają nieskończenie wiele dźwięków, cieszą oczy rozmaitym upierzeniem, to istny dar natury.

O kim mowa?

Ptaki, ptaszki, ptaszęta żyją wokół nas dostarczając nam wiele radości i powodów do obserwacji.

Proponuję obejrzenie na 3 stronie zdjęć ptaków, które udało mi się zrobić w styczniu 2012 na gdańskim Przymorzu, gdzie jest dużo tych naszych skrzydlatych przyjaciół.

Z kolei na 14 i 15 stronie polecam Państwu sympatyczne i pełne uroku opowiadanie „Rywal” gdańskiej pisarki **Anny Klejzerowicz**, która jest wielką miłośniczką kotów.

Przed nami w lutym Walentynki, czyli wspaniała okazja by mówić o miłości, wyznawać sobie miłość i czytać wiersze o miłości. Poniżej przedstawiam Państwu wiersz, którego autorem jest **Jarosław Trześniewski - Kwiecień** z Mławy, który niedawno gościł na spotkaniu autorskim w Gdańsku. Więcej wierszy o miłości znajdują Państwo na stronie 7, 18 i 19. Są to wiersze **Witolda Kiejrysa** oraz **Piotra Szczepańskiego**, czyli... miłość żyje wiecznie, jest tematem zawsze aktualnym i powodującym szybsze bicie serca.

Radości i wspaniałego samopoczucia, systematycznie wzmacnianego przez przekazywanie i otrzymywanie tylko samych dobrych wiadomości życzy Państwu

Marta Polak

chciał zerwać tylko zerwać chwilę wzruszenia
w niepotrzebnym niespokojnym sercu
gdy po latach nauczył się słuchać milczenia

czasami bywa wśród nagle niewypowiedzianych słów

chciał tylko małej rzeczy bez pojęć znaków szczególnych
rubryk ankiet (w ankietach czytał strzępki
życiorysów jak ulotki rzucane na wiatr)

chciał zerwać przedwcześnie sekundę zegara
a nie mógł zawołać jak to przecież kocham
tę ciszę i pustkę krajobraz bez serca
by można zapamiętać

nie opuść tej strony bliskiej uwierzenia
nie śpiewaj dziś bo słyhać podniebne muzyki

a chciałeś chcą i nie chcą
poznawać miłości bez tej pierwszej
co wciąż trwa nigdy niemożliwa

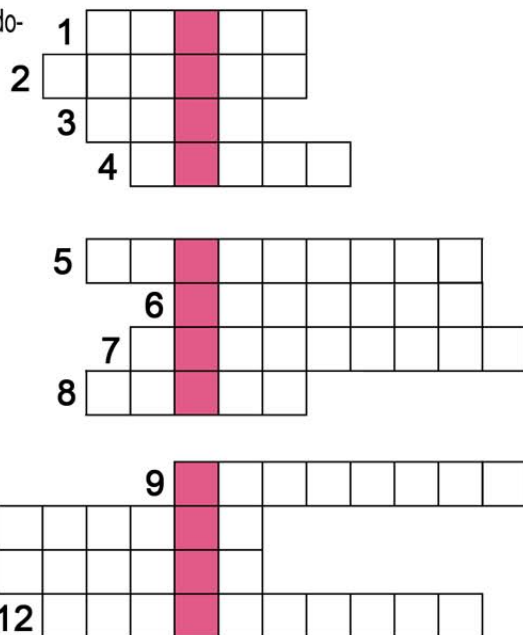
Jarosław Trześniewski-Kwiecień

KRZYŻÓWKA

Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. powieść Prusa
2. imię córki kapitana Borchardta
3. drugi miesiąc roku
4. tytuł opowiadania Anny Klejzerowicz
5. otwarto tam Pawilon Wystawienniczy
6. sikora ...
7. żeglarz Zbigniew Gutek ...
8. taksówki z reklamy
9. Polska Filharmonia ...
10. ... Archeologiczne
11. Góry, o których pisze Włodzimierz Lipczyński
12. „..... przygoda”- tytuł premiery w Teatrze Miniatura

Dobre
WIADOMOŚCI



1 ZAGADKA

Jaki jest tytuł premiery, która odbyła się 29 stycznia 2012 r. w Teatrze Miniatura w Gdańsku?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Teatr Miniatura ufundował jedno podwójne zaproszenie. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

2 ZAGADKA

Jaki jest tytuł VII Balu Gdańskiego, który odbędzie się w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w dniu 18 lutego 2012 r.?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała pięć podwójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

3 ZAGADKA

Czy „Sołdek” jest jednym z oddziałów Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku?

Nagrody to trzy karnety wstępu do tego muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0 880 635 911.

4 ZAGADKA

W wydawaniu jakiego rodzaju literatury specjalizuje się Wydawnictwo Oficynka?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Wydawnictwo OFICYNKA ufundowało pięć książek. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

www.oficynka.pl



5 ZAGADKA

Jaki jest adres strony internetowej Grodziska w Sopocie, które jest Oddziałem Muzeum Archeologicznego w Gdańsku?

Nagrodą są 2 bilety normalne do Grodziska w Sopocie. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

NAPRAWA SPRZĘTU RTV

Sony Sanyo Siesta i inne

Zbigniew Ratyński

były pracownik serwisu UNIMORU

tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

**TUSZE
i TONERY**
www.amberink.pl
58 305 44 82
Zamienne
regeneracja
oryginalne

Dobre
WIADOMOŚCI ISSN 1689-6831

Redaktor naczelna - Marta Polak tel. 0-880 635 911 www.dobrewiadomosci.eu

Korespondencję prosimy kierować na adres e-mail: dobrewiadom@gmail.com

Wydawca - Wydawnictwo "Koziorożec"

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

Ptaki wokół nas

Zapraszam do obejrzenia zdjęć ptaków, które w styczniu zrobiłam na gdańskim Przymorzu.

Marta Polak



Gawron



Kawka



Samiczka kosa



Spotkanie gawrona i kawki



Grubodziób



Samiec kosa



Sroka i jej gniazdo



Sikora bogatka



Poniżej i powyżej kwiczoły

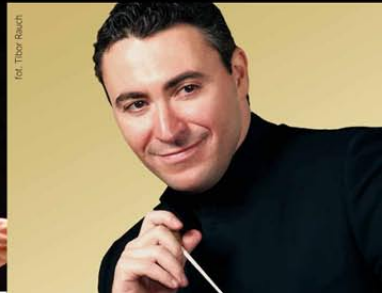


Wrona siwa





LUTY 2012



03/02 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance
**ARCYDZIEŁA MUZYKI NA ŻYWO
GENIUSZ VIVALDI!**
Jan Stanienda skrzypce
koncertmistrz, dyrygent
**Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej**
ANTONIO VIVALDI
Pory roku op.8 nr 1-4
FELIX MENDELSSOHN
Symfonia A-dur „Włoska” op.90
Sponsor koncertu



04/02 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance, Salon Gdański
V BAL GDAŃSKI
Koncert karnawałowy i zabawa taneczna
**„Wieczór z Maciejem
Niesiołowskim”**
Anita Maszczyk sopran
Michał Musioł tenor
Maciej Niesiołowski dyrygent
**Orkiestra Symfoniczna Polskiej
Filharmonii Bałtyckiej**
**STRAUSS, KÁLMAN, GROTHE
DE YRADIER, ABRAHAM
RODRIGUEZ, RAYMOND**

10/02 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance.
**ARCYDZIEŁA MUZYKI NA ŻYWO
BRAHMS – II Symfonia**
Marian Lapsansky fortepian
Maestro Juozas Domarkas dyrygent
**Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej**
EDVARD GRIEG
Koncert fortepianowy a-moll
JOHANNES BRAHMS
II Symfonia D-dur
Sponsor koncertu



11/02 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance, Salon Gdański
VI BAL GDAŃSKI

14/02 Wtorek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance
**RETRO WALENTYNKI
Lata 20-te, lata 30-te**



Królewska Orkiestra Salonowa
Bogna Forkiewicz sopran
Łukasz Wroński tenor
Rafał Lewandowski fortepian
Radosław Kruszyna akordeon
Urszula Bańka taniec
Jarosław Rzepiak taniec
foxtrot, tango, shimmy
prowadzenie Barbara Żurowska-Sutt
**WARS, PETERSBURSKI, KAPER
GERSHWIN, GADE**

**KUP BILET
PRZEZ
SMARTFONA**

www.filharmonia.gda.pl

18/02 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance, Salon Gdański
VII BAL GDAŃSKI
Koncert karnawałowy i zabawa taneczna
AKORDEON - MOJA MIŁOŚĆ
Znakomite aranżacje słynnych tang
i znanych przebojów na 5 akordeonów
“HYBRIS” Kwintet Akordeonowy
(Belgia)
Agnieszka Aftowicz taniec
Marek Seweryński taniec
PIAZZOLLA Escualo
GALLIANO Song for Joss,
New York Tango
GÖTZ Rhapsodie Andalouse,
Rhapsodie Slave
ZOŁOTARIEW Rondo Capriccioso
CASTELLACCI Maracaibo
SEIBER Irische Suite
FANCELLI Jazz Fest
LOCHTER Danse Gitane



24/02 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance
SYMFONIE MAHLERA
Mój czas jeszcze nadejdzie
Kai Bumann dyrygent
**Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej**
GUSTAV MAHLER
IX Symfonia D-dur

25/02 Sobota, 18.00

MISTRZOWSKIE INTERPRETACJE
Michael Flaksman wiolonczela
Bogdan Kutakowski fortepian
**LISZT, BRAHMS
SZOSTAKOWICZ**

**MAXIM
VENGEROV**
W POSZUKIWANIU
MUZYCZNEJ DOSKONAŁOŚCI

26/03 Poniedziałek, 19.00

RECITAL NADZWYCZAJNY
MAXIM VENGEROV skrzypce
Itamar Golan fortepian
GEORG FRIEDRICH HANDEL
Sonata nr 4 D-dur HWV 371
JOHANN SEBASTIAN BACH
Partita nr 2 d-moll BWV 1004
LUDWIG VAN BEETHOVEN
Sonata A-dur „Kreutzerowska” op. 47
Bilety 45-90 zł

30/03 Piątek, 19.00

WIENIAWSKI NA BIS
Laureaci XIV Międzynarodowego
Konkursu Skrzypcowego im. Henryka
Wieniawskiego w Poznaniu (2011)
Soyoung Yoon (Korea Płd.) - I miejsce
Miki Kobayashi (Japonia) - II miejsce
Stefan Tarara (Niemcy) - III miejsce
MAXIM VENGEROV dyrygent, skrzypce
**Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej**
HENRYK WIENIAWSKI
I Koncert skrzypcowy fis-moll op. 14
DMITRIJ SZOSTAKOWICZ
I Koncert skrzypcowy a-moll op. 77
JEAN SIBELIUS
Koncert skrzypcowy d-moll op. 47
ANTONIO VIVALDI
Koncert na 4 skrzypiec z „Lestro armonico”
Bilety 60-120 zł

Karnet Maxim Vengerov
26/03 i 30/03
Kat. I 180/150 zł
Kat. II 150/120 zł
Kat. III 120/100 zł
Kat. IV 100 zł

KUP BILET
www.bilety24.pl
I wydrukuj na domowej drukarce
w kasach biletowych PFB
Gdańsk, Ołowianka 1
w Biurze Podróży „Barkost”
Gdynia, Świętojańska 100

Korespondencja własna Włodzimierza Lipczyńskiego z wyprawy narciarskiej do włoskiego Tyrolu – regionu autonomicznego Trydent- Górna Adyga.



**„Les plus belle architectures du monde”
Najpiękniejsze budowle na świecie - Dolomity- pisał
le Corbusier, słynny szwajcarski architekt.**

Dolomity to przepiękne monumentalne góry, to naturalne świątynie gotyckie – strzeliste, sięgające krawędzi nieba, posiadające pinakle, sterczyny i wieże. To również ołtarz stworzony do modlitwnej celebracji. Pokłońmy się Stwórcy, że stworzył coś boskiego na miarę swojej wielkości, gdzie nikt nie sięga szczytów, gdzie zaduma naszej duszy zakwita na naszym obliczu. Nazwa Dolomity nadana dla upamiętnienia ich pierwszego badacza geologa, mineraloga francuza – Deodat Gratet de Dolomieu. W 1789 roku odkrył, że budulcem ich nie jest klasyczny wapień poprzez reakcję chemiczną skały na kwas solny. W badaniach prawdziwy wapień silnie nań reaguje, natomiast wapień pobrany z gór reagował bardzo słabo. I tak nowa odmiana wapienia została nazwana dolomitom, a później cały masyw Dolomitami.

Jestem w grudniu 2011 roku ponownie w Alpach w masywie Dolomiti di Brenta w prowincji włoskiej Trentino na wyprawie narciarskiej.

Jest to region Tyrolu posiadający odrębność geograficzną, historyczną i etnograficzną, podzielony na część austriacką – Tyrol północny i wschodni oraz na część włoską – Tyrol południowy i Trydent w dolinie Adygi. Tyrol zamieszkuje około półtora miliona stałych mieszkańców, mówiących tyrolskim dialektem języka niemieckiego, natomiast południowy skraj Tyrolu zamieszkują w większości Włosi z wyjątkiem kilku niemieckojęzycznych i ludyńskich enklaw (jest to staroromański język). Tutaj sytuacja narodowościowa jest

bardziej skomplikowana. Nazwy miejscowości w Tyrolu włoskim są dwujęzyczne. I tak Trydent to po włosku Trento, a Bozen po włosku Bolzano. Jako ciekawostkę podam, że za rządów dyktatury Mussoliniego stosowano przymusową italianizację Południowego Tyrolu, wymuszano przesiedlanie Włochów, zakazano używania języka niemieckiego i stosowano inne szykany w odniesieniu do rdzennej ludności.

Po II wojnie światowej istniał silny ruch separatystyczny na obszarze Górnej Adygi, który dążył do oderwania tych terenów od państwa włoskiego. Obecnie, mimo istniejącego podziału Tyrolu, stosunki między sąsiadującymi państwami są poprawne. Działają instytucje kulturalne i naukowe w Innsbrucku i Bolzano, które kultywują badania nad językiem, historią i kulturą całego Tyrolu. Spotykamy charakterystyczne ubiory tyrolskie, czasem są nawet noszone przez mieszkańców na co dzień, a najciekawsze są tańce i muzyka tyrolska z charakterystycznym jodłowaniem.

Wyprawa w Dolomity rozpoczęła się po pokonaniu mikrobusem przełęczy Brennera - granicy państwowej austriacko-włoskiej, na starej drodze z Europy przez Alpy do Włoch. Mijamy miejscowości Bolzano i przed Trento skręcamy w dolinę Val di Sole, która cała mieni się w słońcu. Dlatego też tak pięknie się nazywa – Dolina Słońca. Śniegu nie ma całkowicie, a pogoda przypomina ostatnie dni kończącego się lata. Wyłaniają się pierwsze wierzchołki gór, im wyżej jedziemy tym są one piękniejsze i mamy w krajobrazie pierwsze ślady śniegu. Wśród narciarzy radykalna poprawa samopoczucia i optymistyczne plany na następne dni.

Pasma górskie Dolomiti di Brenta jest naszym celem i położone na ich stokach stacje narciarskie są do naszej eksploracji. Są to góry majestatyczne i zarazem piękne, dzięki postrzępionym szczytom i lodowcom pokazują się w całej okazałości. Pasma to ciągnie się na północny zachód od Trento i jest bardziej dzikie niż pozostałe góry przez ciągłe działania czynników erozyjnych. Najwyższe szczyty to Cima Tosa – 3175 m i Cima Brenta – 3150 m n.p.m.

Tu się zaczyna nasza przygoda narciarska – jesteśmy w centrum narciarstwa włoskiego, a przed nami ośrodki ekstremalnych sportów Marilleva - 1400, Madonna di Campiglio, Folgarida, Passo Tonale. Każdy dzień naszej wyprawy spędzamy na innych stokach, wykorzystując do dojazdów nasz mikrobus.

Mieszkamy w Marillevie na wysokości 1400 m n.p.m., jest to nasza baza wypadowa. Wąska droga z dna doliny, czyli z miejscowości Marillevy 900 wynosi nas na 500 m w górę do dużego kompleksu narciarskiego. Zbocze jest zagospodarowane hotelami o różnych standardach, obiektami typu bungalow, są tu

Piękno natury zachowane w Dolomitach

Restauracje, bistra, lokale nocne, sklepy, a wszystko powiązane infrastrukturą towarzyszącą, komunikacją kolejki gondolowej, trasami do poruszania się na nartach i do chodzenia po stoku. Kupujemy „skipasy”, czyli elektroniczny bilet wejściowy na wszystkie wyciągi narciarskie, jest ich 140 działających na obszarze wymienionych miejscowości i 350 km przygotowanych tras narciarskich.



Wybieramy się na najbliższy stok pokonując kolejno gondolą szczyt Malga Panciana 1883 m n.p.m., potem zjeżdżamy na nartach do wyciągu 6-osobowej „kanapy”, która wynosi nas na najwyższe w tej okolicy wzniesienie Monte Vigo 2179 m n.p.m. Tutaj zaczyna się szaleńcza zabawa w pokonywaniu ścian, zakrętów i nagłych zjazdów. Umiejętności narciarzy są tu konieczne i pokazują nie tylko przygotowanie kondycyjne, ale też możliwości techniczne. Równoległe do głównej trasy, pracuje wiele mniejszych wyciągów proponując zjazdy o różnej skali trudności.



Na zdjęciu autor tekstu Włodzimierz Lipczyński

Wyjazd do Madonny di Campiglio na lodowiec Passo Groste – 2444 m i na 2504 m n.p.m. stanowi szczególne przeżycie. Kolejką gondolową o długości ok. 6 km i po pokonaniu 800 m wysokości jesteśmy na krawędzi lodowca. Pogodę mamy piękną – ostre słońce, lekki mróz i wszędzie pełno śniegu, a widoki są imponujące. Pola śnieżne sięgają skalistych grani, później wyrastają postrzępione szczyty i granatowe niebo. Tu zjazdy są bardzo długie, współpracują z wieloma wyciągami na różnych trasach. A nad głęboko wciętą doliną Madonny jest

zbudowana specjalna kładka dla narciarzy z przesuwalną taśmą, która umożliwia połączenie tych stoków z trasami Folgaridy i Marillevy.

Passo Tonale – 1883 m n.p.m. jest miejscowością najwyżej położoną w dolinie Val di Sole. Lodowiec ze szczytem Cima Presera – 3069 m n.p.m. jest naszym celem. Pokonujemy tę odległość na początku kolejką gondolową, później przesiadamy się na wyciąg krzeselkowy, a następnie na orczyku wjeżdżamy pionowo na szczyt. Na krawędzi lodowca zamieć, nic nie widać i nachodzi refleksja, czy zjazd ze stromizny w ogóle jest możliwy. Są to chwile, w których strach miesza się z adrenaliną i wywołuje szczególne emocje. Po pokonaniu trudnej trasy przychodzi uczucie ulgi i satysfakcji, wtenczas dopełnieniem jest wypicie gorącej herbaty z rumem.



Autor tekstu z synem Włodzimierzem Ludwikiem

Mimo, że sezon się dopiero zaczyna, wszędzie na wyciągach spotykamy narciarzy z międzynarodowego towarzystwa, w którym również słyszy się m.in. języki słowiańskie – polski, czeski, rosyjski, ukraiński. W niektórych miejscowościach Polacy dominują, a schroniska prześcigają się, aby przygotować typową włoską „pizzę po polsku”: pomidory, ser, cebula i czosnek. Powodzeniem cieszy się gorący cocktail Bombardino (adwokat + whisky + ubita śmietanka na pianę), który zadowala wszystkie nacje. Dolomity - te najpiękniejsze góry Europy, w 2009 roku ze względu na swą urodę i niepowtarzalność pejzażu, a także na ważną rolę naukową z punktu geologii i geomorfologii - zostały wpisane na listę UNESCO – WORLD NATURAL HERITAGE, jako Dziedzictwo Przyrodnicze Ludzkości. Dla nas przebywanie w Dolomitach Brenta – górach zadziwiających i porażających swą majestatycznością – to nie tylko wielkie emocje i atrakcje, ale przeżywanie niepowtarzalnego piękna natury.

Włodzimierz Lipczyński

- podróżnik, przewodnik turystyczny i pilot wycieczek
E-mail: w.lipczyński@interia.eu

Poezja - Witold Kiejrys

miłość dojrzała

w pomarszczonym ciele ledwo tlić się zdają
na pół zmurszałe skierki

wątlą poświatą biegną niewidzialne nici
od jednego serca do wielu

miłość dojrzała nad rozkosz pieśzcot
dojrzewająca drogi

ponad nimi wiara spokojna
jak cień bluszczu wokół starodrzewu

pocałunek na moście

dwie krople
wsparte na strunach stalowej
balustrady.
jak pamięć. zapowiedź złego.

dzisiaj pamięć zamienia się we
wspomnienia.
już. jest tylko skrawkiem gazety.
pomietym newsem.
ostatnim pocałunkiem
z dala od wrzawy. akordem -
w uścisku zachodzącego słońca

odważnikuj

nie stój i nie wypatruj
tak łapczywie oczu
byś przed snem nie oślepl

idź pójdz za nią
a gdy stanie na światłach uwaga
podejdz i spytaj

czy nie zechciałaby
podzielić się wolnym miejscem
tym które na pewno ma
a które całe zajmuje sobą

*

nie martw się. jeszcze przyjdzie
taki dzień, taki wieczór,

kiedy stanę w drzwiach
i zapukam w futrynę
cała letnim deszczem pachnąca,
jak młoda żywica.

przyniosę ubiegłoroczny bukiet
zatopiony w butelce steinbergera,

przytulę do policzka.
późną jesień rozgrzeję.

„Człowiek jest kapitanem swojej duszy” - wywiad z Danutą Borchardt



Danuta Borchardt (na zdjęciu) była lekarzem psychiatrii, jest pisarką, tłumaczką znaną głównie ze znakomitych przekładów tekstów Witolda Gombrowicza. W roku 2001 została laureatką National Translation Award za tłumaczenie „Ferdynand” Witolda Gombrowicza (wydane przez Yale University Press, 2000). Jest również autorką przekładu „Kosmosu” tego autora, wydane również przez Y.U.P. w 2005 roku. W 2010 roku otrzymała nagrodę za tłumaczenie „Pornografii” Witolda Gombrowicza wydanej w 2009 r. przez Grove/Atlantic, Inc. Pani Danuta Borchardt przetłumaczyła również poezję naszego wieszczki Cypriana Kamila Norwida, wraz z Agatą Brajerską-Mazur; ich teksty ukazały się dotąd w The Green Integer Review, The Polish Review, Salmagundi, The Dirty Goat oraz w The Nation. Wiersze zostały opublikowane w 2011 r. w zbiorze pod tytułem Cyprian Norwid POEMS, wydawnictwa Archipelago Books. Jej własne utwory publikował w piśmie Exquisite Corpse, pod redakcją Andrei Codrescu.

Z wielką przyjemnością zapraszam Państwa do zapoznania się z wywiadem z p. **Danutą Borchardt**, jedyną córką pisarza-marynisty, wykładowcy, kapitana ż.w. **Karola Olgierda Borcharda**.

Jakim człowiekiem był Pani ojciec?

Bardzo pięknym, fizycznie, uczuciowo i umysłowo.

Jakie zachowała Pani wspomnienia o ojcu z lat dziecięcych i późniejszych?

Byłam mu oczkiem w głowie. Ojciec był zawsze łagodny, a jednocześnie pouczający. Mówił mi „nie ceruj skarpetek, lepiej czytaj książki”, albo „człowiek jest kapitanem swojej duszy”, „trzeba mieć silną wolę”.

Karol Olgierd Borchardt był nie tylko pisarzem, ale miał też uzdolnienia plastyczne, malował i rzeźbił. Jaka była tematyka jego prac? Czy one zachowały się?

Rzeźb nie pamiętam, ale pamiętam jego akwarele (kilka wersji) przedstawiające marynarza i jego dziewczynę, na jakimś

egzotycznym tle - palmy w oddali. Również pięknie rysował małe mapki różnych terenów - nie pamiętam szczegółów.

Czy już w młodości miała Pani świadomość wyjątkowości swojego ojca, czy był po prostu rodzicem i już?

Wiedziałam, że musiał się jakoś wybić skoro Anglicy polecieli mu założyć szkołę morską (w połączeniu z gimnazjum/liceum) w Birmingham na północ od Londynu, dla polskich chłopców-sierot, którzy przybyli do Anglii z Syberii. Było ich około 400-stu. Jako dyrektor tej szkoły, polecił nauczycielom nie stosować żadnych kar, tylko wyrozumienie i perswazję, bo „ci chłopcy zaznali na Sybirze już wszystko i karami im się nie zaimponuje”. Szkoła istniała kilka lat, aż wszyscy chłopcy ukończyli liceum.

Dowiedziałam się z internetu, że Pani mama, Karolina Iwaszkiewiczówna, też była osobą wyjątkową. Jest określana jako pierwsza polska pilotka w II RP. W 1928 roku wraz z Józefem Bargeilem zdobyła tytuł Mistrza Polski na samolocie DKD-IV. Miała Pani zatem ciekawe wzorce od rodziców...

Na emigracji w Londynie, mając około 60-ciu lat mama została malarką. Wystawiała swe obrazy w wielu stolicach.

Pani odniosła też swoje własne życiowe sukcesy. Była Pani lekarzem psychiatrii. Jest Pani również pisarką, a także tłumaczką dzieł Witolda Gombrowicza i Cypriana Kamila Norwida. Otrzymała Pani prestiżowe nagrody za tłumaczenia Gombrowicza. Jakie uczucia towarzyszyły Pani na wieść o przyznaniu tych zaszczytnych nagród? Czy osłodziły trud translatorski?

Czułam się zaszczycona i wzruszona. Trud nie musiał być osładzany, bo zawierał (i nadal zawiera) satysfakcję i przyjemność sam w sobie.

Dlaczego Pani wybór padł na dzieła Gombrowicza? Co szczególnie urzekło Panią w jego literaturze?

Wiele lat temu, zachwyciłam się Gombrowicza „Kosmosem” i tym jak mógłby pięknie zabrzmieć po angielsku. Miałam pewne wycucie, bo miałam już za sobą sporo opowiadań napisanych po angielsku. Było też pewne podobieństwo między moim surrealistycznym podejściem do beletrystyki i stylu, a tym jak pisał Gombrowicz.

A jaka jest tematyka Pani własnej twórczości? Czy moge poprosić o jakiś fragment do publikacji?

Pisałam o tym jak nie należy wtrącać się w mity nieznanych nam ludów, o demagogii, o smutku rozstania, wszystko osnute w dziwaczne sytuacje, otoczenia. Opowiadania są pisane po angielsku i nie nadają się do polskiej publikacji.

“Człowiek jest kapitanem swojej duszy” - wywiad z Danutą Borchardt

Nad czym Pani teraz pracuje?

Nad tłumaczeniem **“Trans-Atlantyku” Gombrowicza**. Jest to ponowne tłumaczenie, bo choć poprzednie, wydane przez dwie translatorki 15-cie lat temu w Anglii, było niebywałym wyczynem, jednak nie zafascynowało anglojęzycznych czytelników. Jak wiadomo, język Gombrowicza jest tu jeszcze trudniejszy niż w jego innych dziełach. Staram nauczyć się staro-angielskiej stylizacji opierając się na tekstach Jonathana Swifta, Hermana Melvilla i innych. Piszę też *memoir* jak doszło do tłumaczenia Gombrowicza.

Mieszka Pani w USA. W internecie natknęłam się na informację, że w Chicago odbyło się spotkanie z Adamem Zagajewskim, który czytał poezję Norwida w Pani tłumaczeniu. Czy w Stanach ma Pani kontakty z innymi polskimi autorami? Jak tam odbierana jest polska literatura?

Kontakty mam, ale bardzo sporadyczne. Również z autorami w Polsce. Literatura w Stanach jest coraz więcej i pozytywnie odbierana, szczególnie od czasów Miłosza, a obecnie Zagajewskiego. Większość jednak skupia się na uniwersyteckich wydziałach slawistyki.

A czy ma Pani kontakty ze szkołami czy organizacjami w Polsce, których patronem jest Pani ojciec?

Kilka lat temu (w r. 1996) byłam na przyjęciu patronatu mego Ojca przez szkołę podstawową w Rumi.



Żaglowiec “Kapitan Borchardt” fot. Marta Polak

W dniu 6 października 2011 roku w Gdańsku odbyła się uroczystość chrztu żaglowca, który otrzymał nazwę „Kapitan Borchardt”. Jak Pani przyjęła tę wiadomość?

Z wielkim wzruszeniem i radością.



Matka chrzestna Anna Wypych-Namiotko, pierwszy z prawej Tadeusz Skłodowski, Skłodowscy Yachting fot. Marta Polak

Na podstawie Pani życiorysu, a także na podstawie życiorysu Pani rodziców mógłby powstać ciekawy film. Byłby barwny, pełen emocji, zwrotów akcji, podróży, wlotów i upadków, a także przepełniony twórczą pracą i cennymi dokonaniem, które już na stałe pozostaną w świadomości wielu osób. Co według Pani byłoby największym atutem takiego filmu? Jakie byłoby jego przesłanie?

Trudno mi o tym w tej chwili myśleć. Może kiedyś, po skończeniu tłumaczenia “Trans-Atlantyku”.

Jak Pani sądzi, co jest najważniejsze w życiu człowieka, na co należy zwracać szczególną uwagę?

Najważniejsze w życiu jest wyrozumienie dla drugiego człowieka i jego zmagania, a także własna sprawność i zdrowie fizyczne.

Jakie ma Pani sposoby na dobry nastrój, pogodę ducha i spokój wewnętrzny?

Sposobem na osiągnięcie tego jest praca twórcza.

Jakie to są dla Pani dobre wiadomości

Dobre wiadomości dla mnie to zdrowie i spokój ducha moich trzech synów.

Czy czeka Pani na jakieś dobre wiadomości?

Czekam na wiadomości jak rozchodzi się Norwid wśród amerykańskich czytelników.

A więc życzę Pani samych dobrych wiadomości.

Dziękuję i serdecznie pozdrawiam.

Pytania zadawała Marta Polak

Grodzisko w Sopocie

Z kierowniczką skansenu archeologicznego Grodzisko w Sopocie Wioletą Kmieciak rozmawia Aneta Szaraniec-Sandecka.



Grodzisko w Sopocie jest oddziałem Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Czym było grodzisko w dawnym Sopocie?

Na podstawie wyników wykopalisk wiadomo, że Grodzisko w Sopocie było grodem strażniczym, którego zadaniem było kontrolowanie i obserwacja przybrzeżnego pasa nadmorskiego. Funkcjonował w okresie przedpiastowskim, prawdopodobnie do momentu powstania grodu gdańskiego w końcu X wieku. Trzy razy był spalony, odbudowywano go dwukrotnie, a wskazują na to dwie fazy zasiedlenia grodziska. W okresie od VIII do połowy IX wieku istniała tu osada otwarta z ziemiankami, a około połowy IX wieku powstał warowny gród otoczony wałem drewniano-ziemnym o konstrukcji przekładkowej. Obiekty mieszkalne, w postaci półziemianek, ziemianek i domostw (łącznie odkryto siedem) zachowały ślady palenisk wewnątrz. O zajęciach i życiu dawnych mieszkańców grodu świadczą odkryte tu zabytki takie jak: ceramika, przęśliki gliniane, przedmioty żelazne, kościane i bursztyn. Jednym z zajęć było garncarstwo widoczne w naczyniach glinianych z Grodziska oraz ich fragmentach. (fot.4 – naczynia i zdjęcie garncarza przy toczku garncarskim). Zajęciem, wykonywanym przez kobiety było tkactwo i przędzalnictwo. Znalezione przęśliki gliniane i kamienne, pełniły funkcję ciężarków do warsztatów tkackich. Kowalstwo reprezentowane jest w odnalezionej broni oraz narzędziach pracy. Odkryty w Grodzisku w Sopocie bursztyn w postaci

obrobionych paciorków oraz surowiec bursztynowy, jak również paciorki szklane, potwierdzają rozległe kontakty handlowe mieszkańców grodu.

Na terenie Grodziska niedawno został otwarty Pawilon. Proszę opowiedzieć o tej inicjatywie.

Powstanie Pawilonu Wystawienniczo-Edukacyjnego przy Grodzisku w Sopocie zawdzięczać należy inicjatywie Muzeum Archeologicznego w Gdańsku oraz poparciu Marszałka Województwa Pomorskiego i Prezydenta Miasta Sopotu. Projekt oraz budowa Pawilonu zrealizowane zostały w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego 2007-2013 (dofinansowanie ze środków unijnych - 54% całkowitych kosztów). Pozostały wkład finansowy zapewniły: Samorząd województwa pomorskiego (25,2%) oraz Gmina Miasta Sopotu – 20,8%. Całkowity koszt realizacji projektu wynosi: 7.582.918 PLN. Planowany czas realizacji: czerwiec 2009 – kwiecień 2012. Budowę pawilonu zakończono 30 marca 2011 roku. Natomiast 6 grudnia ubiegłego roku otwarto w pawilonie po raz pierwszy wystawy czasowe dla zwiedzających i tym samym rozpoczął on pełnienie funkcji muzealnej. Prezentowane ekspozycje to: Skarby średniowieczne Wielkopolski z Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy oraz Kultura funeralna Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych, przygotowana przez Muzeum Archeologiczne w Gdańsku. Została również przygotowana pod kątem najmłodszych oraz młodzieży nowa oferta edukacyjna.

Przed nami jeszcze najważniejsze zadanie – wykonanie wystawy stałej w pawilonie: Najstarsze dzieje Sopotu. Ekspozycja archeologiczno-historyczna będzie miała za zadanie na stałe wpisać się w działalność Oddziału Grodzisko w Sopocie. Skansen archeologiczny funkcjonujący już od 11 lat jest czynny od maja do października. Pawilon z wystawami i ofertą edukacyjną zapewnia funkcjonowanie Grodziska przez cały rok.



Grodzisko w Sopocie



Jaką propozycję spędzania wolnego czasu ma Grodzisko dla dzieci, młodzieży i dorosłych?

Nasza oferta edukacyjna dostępna jest na stronie: www.grodziskosopot.pl. Przygotowana została dla dzieci przedszkolnych, szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. Nowością jest, że ze względu na istnienie pawilonu zajęcia w Oddziale Grodzisko w Sopocie odbywają się przez cały rok. Chciałabym zwrócić uwagę na jeden z tematów, opracowany pod kątem najmłodszych: ŻYCIE WE WCZESNOŚREDNIOWIECZNYM GRODZIE. PORTRET NASZYCH PRZODKÓW – SŁOWIAN CO JEDLI, GDZIE MIESZKALI, JAK SIĘ UBIERALI? Są to zajęcia pokazowo-plastyczne. Dzieci oglądają zdjęcia, poznają, jak wyglądał gród słowiański, uczą się rozpoznawać wczesnośredniowieczne naczynia, przyrządy, stroje. Zajęcia urozmaicone są warsztatami plastycznymi: kolorowaniem, rysowaniem i wykonywaniem ozdób z drutu miedzianego. Chciałabym jeszcze wspomnieć o warsztatach garncarskich, które noszą tytuł: Ślady przeszłości. Warsztaty są podzielone na część teoretyczną i praktyczną, gdzie uczestnicy mają możliwość zapoznania się z techniką wykonywania naczyń we wczesnym średniowieczu, ornamentem na dawnych naczyniach, a także poznają tajniki dawnego garncarstwa w praktyce. Uczestnicy uczą się metod lepienia z gliny – wygniatanie kuli, lepienia naczyń z wałeczków (dzbanków, misek), metod zdobienia. Istnieje możliwość lepienia figurek, biżuterii ceramicznej, koralików, medali

ceramicznych. Wszystkie wykonane w trakcie zajęć przedmioty uczestnicy zabierają do domu. W ramach obu lekcji przewidziany jest również spacer do skansenu oraz wiele atrakcji po drodze. Nasza oferta zawiera także program dla dorosłych: wykłady. W przygotowaniu warsztaty rodzinne: dla rodziców i ich dzieci.



Rozmawiamy dla portalu/miesięcznika Dobre Wiadomości - jakie wiadomości dla swojej placówki Pani uznaje za dobre a jakie dla siebie prywatnie?

Przede wszystkim bardzo dobrą wiadomością dla naszego oddziału jest wyłonienie drogą zamówień publicznych wykonawcy ekspozycji stałej w pawilonie. Mamy czas na realizację do końca marca br. Otwarcie oficjalne wystawy „Najstarsze dzieje Sopotu” planujemy w kwietniu. Wtedy też chcemy zorganizować dzień otwarty. Gwarantujemy wszystkim chętnym do odwiedzenia grodziska:

bezpłatny wstęp, pokazy walk i rzemiosł wczesnośredniowiecznych oraz dawnych tańców.

Dla mnie ostatnio dobrą wiadomością było to, że wreszcie spadło trochę śniegu i można było ulepić bałwana. Kolejna jest taka, że wkrótce są ferie zimowe i będę jeździć na nartach.

A trzecia - niedługo wiosna, którą uwielbiam!

Bardzo dziękuję za rozmowę.

**Wywiad przeprowadziła
Aneta Szaraniec-Sandecka**

Waldemar Malicki chodzi na siłownię i nie gra w tenisa



Na zakończenie Pomorskiej Gali Żeglarskiej, która odbyła się 19 stycznia 2012 r. w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance, wystąpił **Waldemar Malicki**. Występ jak zwykle był bardzo udany, publiczność głośno i długo biła brawa. Po zakończeniu koncertu udałam się za kulisy, by wyrazić swój zachwyt i zadać temu popularnemu pianiście kilka pytań:

Reprezentuję miesięcznik i portal „Dobre Wiadomości”, chciałabym zapytać, jakie to są dla Pana dobre wiadomości, te zawodowe i prywatne?

O prywatnych nic nie powiem, bo tego raczej nie robię. A służbowe, to życiowy plan, który mnie teraz mocno pochłania. Jest to formacja Filharmonia Dowcipu, której jestem współautorem wraz z reżyserem i scenarzystą Jackiem Kęcikiem. Daje to widzom - a jednocześnie i nam, twórcom ogromną przyjemność. Jest to bardzo miła forma porozumienia z publicznością, temu się teraz poświęcam. I to jest ta dobra wiadomość. A to zajmuje mi tyle czasu, że nie mogę na przykład żeglować... (tu czarujący uśmiech)

Filharmonia Dowcipu cieszy się dużą popularnością, są wspaniali wykonawcy, porywająca muzyka, humor, no i piękne panie...

O, jak wchodzi dziewczyny na scenę to są największe owacje. Nasza działalność nabiera rozmachu. W Sali Kongresowej w Warszawie nagraliśmy płytę DVD i niedługo ukaże się ona w sprzedaży. Myślę, że jest uniwersalna, zawiera wspaniałą repertuar i według mnie zdobędzie świat.

W Filharmonii Dowcipu z powodzeniem występuje Kamil Pękała z Gdańska. Kilka lat temu rozmawiałam z Panem po występie z okazji otwarcia Hotelu Gdańsk i zadzwonił do Pana właśnie Kamil Pękała. Był zmartwiony, bo akurat otrzymał wypowiedzenie z

Państwowej Opery Bałtyckiej, gdzie występował.

Tak, tak to było. Poprosiłem wtedy, żeby przyjechał, porozmawialiśmy i Kamil występuje z nami do dziś.

... czyli nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. I to też jest dobra wiadomość.

Zawsze podczas występów podziwiam Pana umiejętność kontrolowanej improwizacji i takiego płynnego przechodzenia z jednej melodii w drugą, a połączenia są zaskakujące, łączy Pan np. hymn rosyjski z Kalinką, polonezem Ogińskiego i wieloma innymi melodiami. Fantastyczne, no i ta Pana mistrzowska gra, łącznie z graniem od spodu na fortepianie...

Nie mogę tego pokazywać zbyt często. Chociaż jest wiele rzeczy, które robię od spodu. Jestem urodzonym pesymistą i nie mam prywatnie dobrych wiadomości. Jestem spod znaku Wagi i jak coś złego się nie spełni, to wtedy bardzo się z tego cieszę.

W swoim dzisiejszym występie na Gali Żeglarskiej kilkakrotnie nawiązywał Pan do tematyki żeglarskiej. To było bardzo sympatyczne i zostało mile odebrane. Wspominał Pan o kupowaniu jachtu, udowodnił Pan, że można grać jedną ręką podczas wietrznej pogody i przechylów na pokładzie. Świadczy to o tym, że Pana dzisiejszy występ był specjalnie przygotowany, że zadał Pan sobie trud dla tej dzisiejszej, konkretnej publiczności.

To nie jest w moim stylu, że człowiek wyjdzie na scenę, wykona jakiś utwór i sobie pójdzie. Ja się do tego występu przygotowałem, zasięgnąłem odpowiednich informacji. Stąd też tyle o Chopinie - patronie żaglowca.



Waldemar Malicki chodzi na siłownię i nie gra w tenisa

W tej samej sali koncertowej dwa tygodnie wcześniej na Gali Sportu Gdańskiego występował Marcin Daniec, który wcześniej się dowiedział, kto siedzi w pierwszych rzędach i do tych osób adresował swoje dowcipy.

Ja czynię odmiennie. Patrę się na widownię, ale nikogo nie widzę. Skupiam się na tym, co mam opowiedzieć. Jestem odwrotnością pana Dańca. Jak wchodzę na scenę nie widzę żadnej twarzy. Nawet jak mam kameralny występ i jest niewielka ilość widzów, to też patrzę przed siebie i nie skupiam się na ich twarzach. Mogę siedzieć metr od kogoś i go nie widzieć. Najgorzej jak zobaczę jakąś twarz, to wtedy się dekoncentruję. Nie mogę nikogo widzieć i złapać z kimś choćby najmniejszego wzrokowego kontaktu. A w rzeczywistości jestem bardzo blisko ludzi.

To jest podobnie jak w tenisie, jeśli zawodnik złapie kontakt z publicznością lub sędziami, to zaczyna się dekoncentrować i najczęściej przegrywa mecz.

Nieprawdopodobne, ale coś w tym musi być. Dobrze więc, że ja nie mogę i nie gram w tenisa. Jak przytrzymam przez dłuższy czas raketę, to odczuwam bóle ramienia, określane schorzeniem łokcia tenisisty. Natomiast ćwiczenia siłowe wykonuję i one mi nie szkodzą. Cyklicznie nawet chodzę na siłownię. Tam dźwigam duże ciężary i to mi nie przeszkadza.

W budynku Filharmonii dwukrotnie robiłam wywiady ze wspinałym skrzypkiem i pedagogiem Krzysztofem Jakowiczem i muszę się przyznać, że wspominaliśmy o Pana osobie...

Ach, Krzysztof Jakowicz jest wzorem, wspinałym człowiekiem i muzykiem, wspólnie nagraliśmy płyty, dobrze się znamy. On urodził się we wrześniu 1939 roku w Palmirach w momencie ewakuacji, kiedy bomby leciały na głowy. To jemu mama leżąc w rowie nożyczkami odcięła pępowinę, jak się urodził. Może właśnie dlatego jest on optymistą, że w tak trudnych warunkach udało mu się przyjść na świat.

Podczas wywiadu w lutym 2011 r. Pan Krzysztof Jakowicz opowiadał mi o Festiwalu Muzyki Kameralnej „Bravo Maestro” w Kańskiej Dolnej niedaleko Tarnowa. Opowiadał o tym miejscu i o festiwalu tak sugestywnie, że latem specjalnie tam pojechałam. Rzeczywiście piękne miejsce, potwierdzam. Widziałam też Pana zdjęcia z występów w Kańskiej Dolnej.

Tak, tam jest dworek Ignacego Jana Paderewskiego, w

którym panuje doskonały nastrój. Ja tam też pozostawiłem swój odcisk, bo byłem jednym z założycieli tego Festiwalu. Tak, Kańska Dolna to wspaniałe miejsce, wymarzone na koncerty.

A więc mamy kolejną dobrą wiadomość. Gratuluję Panu pięknych koncertów i wspaniałego kontaktu z publicznością. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Marta Polak

Pan Waldemar Malicki przekazał swoje odręczne pozdrowienia dla Państwa:

*Dobre
Ciepłe witania
„Dobrych
Wiadomości”
Waldemar
Malicki*



RYWAL - opowiadanie Anny Klejzerowicz



Na zdjęciu Autorka fot. Krzysztof Klejzerowicz

Ewę znałem od lat, pracowaliśmy razem. Zawsze była z niej fantastyczna dziewczyna. Nawet nie zauważyłem, kiedy nasza znajomość przerodziła się w przyjaźń, a przyjaźń w coś więcej...

- Ale uważaj, ja mieszkam z facetem! - ostrzegła, gdy po raz pierwszy zaprosiła mnie do siebie na kolację.

- Z facetem? – zestresowałem się w pierwszej chwili, lecz uśmiechała się tajemniczo, postanowiłem więc cierpliwie zaczekać, aż sprawa sama się wyjaśni.

Kiedy z butelką czerwonego wina wkroczyłem do jej małego mieszkanka, Ewa położyła palec na ustach:

- On teraz śpi – szepnęła. - Ale zaraz ci go przedstawię. Musisz wkupić się w jego łaski.

Hmm. Prawdę mówiąc, spodziewałem się, że facetem okaże się ojciec albo może, sam nie wiem... choćby dziadek Ewy. Tymczasem na kanapie w pokoju spał tylko, pochrapując, wielki rudy kocur.

- To Kajetan - szepnęła. - Miłość mojego życia.

- Imponujący. - Przyznałem szczerze. Kocur rzeczywiście był piękny, długowłosy i potężny. Najprawdziwszy lew. – Jednak, jeśli chodzi o twoją miłość, to będzie musiał dzielić się nią ze mną – dodałem z naiwną pewnością siebie.

Kot chyba mnie usłyszał, łypnął bowiem zielonym okiem. Wyciągnąłem rękę, żeby go pogłaskać, szybko jednak cofnąłem ją jak oparzony, gdyż Kajetan spojrzał na mnie nieprzychylnie, zmarszczył nos i fuknął ostro.

- Jest o mnie piekielnie zazdrosny! - zaśmiała się Ewa. - Ale z czasem na pewno się dogadacie...

Jakoś nam to jednak nie wychodziło. Mijały dni, tygodnie, miesiące, a między nami wciąż panowała zimna wojna. Na

mój widok kocur ostentacyjnie i z pogardą odwracał się zadkiem i opuszczał zapowietrzzone pomieszczenie. Nie pomagały najwymyślniejsze smakołyki, które mu znosiłem, by go przekupić. Pożerał je, owszem - żarty był jak smok – ale tylko z rąk Ewy. Mnie całkowicie ignorował. Jakbym był powietrzem.

Odkąd postanowiliśmy z Ewą zamieszkać w końcu razem, stosunki między mną a Kajetanem jeszcze się pogorszyły. Dbał o to, bym nie poczuł się pełnoprawnym domownikiem. Co gorsza, drab wyraźnie życzył sobie monopolu na Ewę. Tylko on jeden miał prawo przytulać się do niej i okazywać jej czułości. Całymi godzinami potrafił perfidnie mrużyć na jej kolanach. Lecz jeśli w tym samym czasie ośmielałem się choćby zbliżyć, ostrzegał mnie tym swym okropnym bulgoczącym warkotem. A warczał jak brytan. Nie wiedziałem, że koty potrafią tak warczeć! Ale może to tylko Kajetan?...

Powiem prawdę: bałem się drania.

Najgorzej było w łóżku. Nie pozwalał mi nawet dotknąć Ewy. Piłnował jej jak oka w głowie. Cholerny kastrat!... Zawsze ładował się na trzeciego i atakował mnie zaciekle pazurami, gdy tylko nie zachowywałem „wyznaczonego” dystansu. Trzeba było używać nie byle jakich podstępów, żeby się go choć na chwilę pozbyć.

Czy on mnie kiedykolwiek zaakceptuje, ten potwór?

- Cierpliwości – pocieszała Ewa. - Kajtuś to dobry kotek, musi cię po prostu lepiej poznać. Rozumiesz, mam go od oseska i zawsze byliśmy tylko we dwoje, trudno mu się teraz przystosować do nowej sytuacji...

Odwrociłem wzrok od szyderczego spojrzenia wylegującego się na fotelu upiornego drapieżnika i pokręciłem bezradnie głową:

- A ja, idiota, bałem się, że mieszkasz z ojcem! – westchnąłem. - Cholera, każdy, nawet najgorszy teść, byłby od niego łaskawszy...

Pewnego razu Ewa musiała wyjechać służbowo, zaledwie na dwa dni.

- Poradźcie sobie, chłopaki, co? - łudziła się naiwnie. - Daj mu tylko jeść i nie zapominaj o śmietance, on ją uwielbia. Dobrze powiedzieć. Nie żał nic. Z tęsknoty albo raczej mnie na złość. Nie pomagały prośby, groźby i zachęty.

Machnąłem więc w końcu ręką.

- A nie zaszkodzi ci, jeśli schudniesz - oznajmiłem mściwie. - Rób sobie, co chcesz, frajerze.

Obsikał moje buty i ewakuował się na szafę, skąd zerkał na mnie tylko nienawistnie i ze wzgardą. Przy każdej próbie zbliżenia, znacząco zamierzał się łąpać...

RYWAL - opowiadanie Anny Klejzerowicz

Następnego dnia, kiedy wróciłem z pracy, Kajetan przybiegł ochotczo do przedpokojku na powitanie. Oczywiście sądził, że to Ewa. Na mój widok od razu pokazał ogon i – rozczarowany - wrócił ostentacyjnie na swoją szafę. Znalazł tam sobie punkt obserwacyjny. Jedzenie w misce było nietknięte, moje kapcie obsikane. Udałem, że nie zwracam na to uwagi. W samych skarpetkach ulokowałem się przed telewizorem. Kot nasłuchiwał kroków na schodach. Czekał na ukochaną.

W pewnej chwili na klatce schodowej stuknęła winda. Kajetan zerwał się z błyskiem nadziei w oku i jednym potężnym susem zeskoczył z szafy prosto na podłogę. Pośliznął się na kawałku gołej podłogi, zamiauczał rozpaczliwie. Kiedy zrobił krok w stronę drzwi, okazało się, że porządnie kuleje. Lewa przednia łapa ugięła się pod nim, jakby była z gąbki...

Nie miałem pojęcia, co robić. Nie dał do siebie podejść, a łapa puchła w oczach. Wyraźnie czuł się też coraz gorzej. Przy najmniejszym ruchu żałośnie pomiaukiwał i warczał na przemian, a w jego oczach widać było autentyczne cierpienie.

- No i co ja mam teraz z tobą zrobić, kocie – przemawiałem do niego z wyrzutem. - Może złamałeś sobie tę łapę? Cholera, tego by mi jeszcze brakowało... Myślałeś, że to Ewa, tak? I po coś skakał jak szaleniec? Zapomniałeś, że jesteś gruby? Że masz brzuch piwny od tej swojej śmietanki? Znowu musiałeś być pierwszy, co?...

Jednak nie mogłem go przecież tak zostawić. Łapa spuchła niczym balon. Ewa by mi tego nigdy nie darowała. No i, co tu dużo gadać, żal mi się zrobiło opryszka.

Bałem się telefonować do Ewy z takimi wiadomościami, nie chciałem też, żeby się zdenerwowała, to był naprawdę ważny dla niej wyjazd. Na odległość i tak by nam w niczym nie pomogła, a czekać dłużej nie było sensu. Zadzwoiłem więc od razu do lecznicy, lecz nie przyjeżdżali o tej porze na wizyty domowe. Musiałem jakoś zapakować go do koszyka...

Okazało się to walką na śmierć i życie. Krwawą jatką. W końcu – podrapany i sponiewierany - wepchnąłem bestię do transportera i z ulgą zatrzasnąłem za nim drzwiczki. Kot wydierał się w środku, jakby go kto ze skóry obdzierał. Zniosłem szamoczący się kosz do samochodu i pojechaliśmy. Całą drogę wył i złorzeczył. Kojot, nie kot. Usiłował rozszarpać wiklinowy kontener całą siłą swoich mięśni – a nie był ułomkiem. Nooo, to by dopiero była jatka...

Na szczęście zamknięcie spełniło swoją funkcję. Solidna robota. Pokochałem producenta.

Pocieszył mnie trochę fakt, że weterynarza Kajetan bynajmniej nie potraktował lepiej niż mnie. Odniosłem nawet wrażenie, jakby wzrokiem szukał we mnie sprzymierzeńca. Cwaniaczek. Zasiał popłoch w całej lecznicy. Aż dwóch pielęgniarzy musiało go trzymać. Zaraz na dzień dobry jednego ugryzł.

- Co za diabła pan nam tu przywiózł? - mruknął lekarz. - Takiego jeszcze nie mieliśmy...

- O, nie zna pan jego możliwości, doktorze - westchnąłem. -

Potrafi więcej. To terrorysta. Poważa tylko jedną jedyną osobę na świecie, a jest nią moja narzeczona. Niestety, pech chciał, że akurat wyjechała, a ja zostałem z nim sam. No i dlatego wyglądam, jak wyglądam.

- Cóż. I tak bywa – weterynarz uśmiechnął się pobłaźliwie. - Ot, po prostu miłość! Widocznie traktuje pana jak swojego rywala. To w końcu także samiec. No dobrze... nie ma złamania. Muszę mu teraz podać środek przeciwzapalny. Proszę cicho i łagodnie do niego przemawiać – poprosił. - Rywal nie rywal, ale zawsze rodzina. Może pański głos go uspokoi.

Akurat! – prychnąłem w duchu jak sam Kajtek. Lecz doktor czekał, musiałem przynajmniej spróbować:

- Dobry Kajtuś, dobry kotek... – zacząłem wdzięczyć się do niego fałszywie. - Bądź dzielnym kotkiem, wszystko będzie dobrze...

Kajetan zerknął na mnie jak na głupiego. W jego wzroku wyraźnie dojrzałem drwinę, ale... dziwna sprawa: rzeczywiście jakby trochę zmiękł. A może po prostu się zmęczył. Łapa okazała się tylko zwichnięta. Kocur dostał jakieś zastrzyki i mogliśmy wracać.

Droga powrotna to już była prawie sielanka.

W domu natychmiast sam wylazł z kosza, na trzech łapach pokuśtykał do kuchni, napił się wody, po czym udał się prosto do sypialni i położył na naszym materacu. Zastrzyki musiały zadziałać, gdyż wyraźnie poczuł się lepiej. Ostrożnie usiadłem obok niego. Wyciągnąłem rękę. Zerknął nieufnie, jednak nie capnął, nie ugryzł, nie pacnął pazurem! Nawet nie zasyczał, nie fuknął, nie zawarczał...

O dziwo, pozwolił się nawet pogłaskać.

- No i widzisz, stary – pokiwałem głową. - To, że obaj kochamy tę samą kobietę, nie oznacza wcale, że nie możemy się ze sobą zaprzyjaźnić. Nie zgrywaj takiego twardziela, a wszystko się między nami ułoży...

Gdy późnym wieczorem wróciła do domu Ewa, zastała nas razem na materacu. Kajetan nawet nie usłyszał, jak weszła. Chrapał sobie błogo, umęczony trudami dnia. A ja, przytulony, razem z nim.



Fot. Anna Klejzerowicz

www.annaklejzerowicz.pl

MIEJSKI TEATR MINIATURA



„Afrykańska przygoda” – pierwsza premiera
dla naj-najów

W dniu **29 stycznia 2012** roku o godz. **12.00** Teatr Miniatura zaprasza na premierę pierwszego spektaklu dla naj-najów, czyli **najmłodszych widzów w wieku od 1 do 4 lat**. Będzie to „Afrykańska przygoda” wg tekstu Marioli Fajak-Słomińskiej, aktorki szczecińskiego teatru „Pleciuga” oraz autorki bajek i opowiadań dla dzieci, której pierwsza książka – „Król naszego lasu” – ukaże się w tym roku nakładem gdyńskiego wydawnictwa Novae Res.

Przedstawienie o małym Jacusiu, który we śnie przenosi się na Czarny Łąd i przeżywa niezapomniane przygody wyreżyserowała wspólnie z mężem – Januszem Słomińskim.

- Teatrem można zarażać od najmłodszych lat i my to właśnie robimy. Nawet jeśli niektóre dzieci nie rozumieją tego, co chcemy przekazać, to wyniosą w sobie piękny obraz, piękną muzykę. **Na zakończenie spektaklu mali widzowie przychodzą do nas na scenę i nurkują w kolorowym tunelu z materiału, dotykają zabawek, stoją w świetle reflektorów.** Na własnej skórze doświadczają tej zaczarowanej krainy – opowiada Mariola Fajak-Słomińska w rozmowie z Violiną Janiszewską.



zdjęcia Renata Dąbrowska

Przez długi okres swojej historii teatr nie uznawał dzieci do lat czterech za widzów teatralnych. Współcześnie zaczyna się to zmieniać. W 2006 roku poznańskie Centrum Sztuki Dziecka, opierając się na doświadczeniach bolońskiego teatru La Barca i wybitnego aktora Roberta Frabetti, zainicjowało cykl przeglądów spektakli dla najmłodszych w połączeniu z konferencjami naukowymi. Zaowocował on rosnącą ilością przedstawień uwzględniających zaobserwowane przez psychologów zasady percepcji tak

małego odbiorcy sztuki. **Na tym etapie rozwojowym najważniejsze dla dziecka są ekspresywne bodźce zmysłowe – barwa, dźwięk, forma – uruchamiające jego funkcje poznawcze. Dziecko nie potrafi jeszcze skupić się na dłuższej, skomplikowanej historii, jego uwagę przyciąga wyrazisty szczegół.**

„Afrykańska przygoda” Marioli Fajak-Słomińskiej i Janusza Słomińskiego – spektakl bez słów, postługujący się językiem dziecięcych dźwięków, barwnych obrazów, nastrojowej muzyki – ma na celu pobudzenie wszystkich zmysłów małego widza poprzez łagodne, spokojne wciągnięcie go do uczestnictwa w teatralnej iluzji. Służy temu bardzo kameralny charakter spotkania dający poczucie bezpieczeństwa (mała sala, przytulne siedzenia, stały bliski kontakt z rodzicami).

Reżyseria: **Mariola Fajak-Słomińska i Janusz Słomiński**
Muzyka: **Paweł Dudzik**, Scenografia: **Jolanta Brejda**
Obsada: **Joanna Tomasiak, Jolanta Darewicz, Andrzej Żak/Jakub Zalewski**(gościnnie)

Premiera: 29 stycznia 2012, g. 12.00

Scena kameralna Teatru Miniatura ul. Grunwaldzka 16 w Gdańsku

Spektakl dla dzieci od 1 do 4 lat. Czas trwania: 30 minut

Bilety w cenie: 15 zł (bilety indywidualne), 12 zł od osoby (bilety rodzinne, od 3 osób) do nabycia w kasie Teatru Miniatura (wtorek-piątek: 9.00-15.00, czwartek: 9.00-17.00, sobota-niedziela: 2 godziny przed spektaklem).

Rezerwacja: tel. 58 341 94 83

E-mail: organizacjawidowisk@teatrminiatura.pl

Więcej informacji: www.teatrminiatura.pl



"Afrykańska przygoda" to 30-minutowy spektakl stworzony specjalnie z myślą o najmłodszej grupie dzieci w wieku do lat czterech, które dopiero zdobywają ważne życiowe umiejętności, jak chodzenie i mówienie. Na tym etapie rozwojowym najistotniejsze dla dziecka są ekspresywne bodźce zmysłowe - barwa, dźwięk, forma - uruchamiające jego funkcje poznawcze. Nie odczuwa ono jeszcze wyraźnej granicy między otaczającą je rzeczywistością a fikcją i świetnie reaguje na konwencję zabawy.

Wszystkie te charakterystyczne cechy wczesnego rozwoju dzieci uwzględnił twórca spektaklu dla "pampersiaków" - **Mariola Fajak-Słomińska** (scenariusz) oraz **Janusz Słomiński** (reżyseria), doświadczeni aktorzy teatru lalkowego.

Mając na uwadze specyficzne właściwości percepcyjne takich maluchów - zmysłowy odbiór świata, brak linearnego myślenia, koncentrowanie się na wyrazistym szczególe,

nieumiejętność skupienia uwagi na dłuższej, skomplikowanej opowieści - zaaranżowali oni prościutką fabularnie historyjkę o nieumiejącym jeszcze mówić chłopczyku, który przy pomocy balonika trafia do niezwykle kolorowej krainy, jaką jest Afryka. Spotkania z egzotycznymi zwierzętami (słoń, żyrafa, lew, hipopotam, małpka) przedstawionymi tu pod postacią atrakcyjnych lalek, stanowią kanwę scenicznej zabawy z dziećmi.

Aktorzy nie posługują się tu normalnym tekstem dramatycznym, tylko językiem dziecięcym, złożonym głównie z monosylab i słów dźwiękonaśladowczych typu bum, hopla, puf-puf itp.

Także inne elementy przedstawienia, jego forma plastyczna (ruchome lalki-zabawki oraz przedmioty zmieniające swoje funkcje) i muzyczna (dźwięki afrykańskie, melodia katarynki) są przyjazne dziecku.

Celem artystów jest emocjonalne pobudzenie wszystkich zmysłów malutkiego widza poprzez łagodne, spokojne wciągnięcie go do uczestnictwa w teatralnej iluzji. Służy temu również bardzo kameralny charakter spotkania (mała sala, przytulne siedzenia, stały bliski kontakt z rodzicami), dający poczucie bezpieczeństwa.

Przedsięwzięcie to należy do nielicznej grupy spektakli dla najmłodszych, które zaczęły pojawiać się na naszych scenach od 2006 roku, wspierane i promowane przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. W oparciu o doświadczenia innych krajów, głównie bolońskiego teatru La Barca, a także poświęcone temu tematowi konferencje naukowe coraz więcej artystów podejmuje trud trafienia z teatralnym przekazem do tych najmniejszych, których nie uważano dotychczas za widzów.

„Afrykańska przygoda”, zrealizowana po raz pierwszy w Teatrze „Pleciuga” w Szczecinie w 2010 roku, cieszy się ogromnym powodzeniem zarówno wśród „pampersiaków”, jak i ich rodziców, czego dowodzi fakt, że szczecinianie przyznali jej tytuł najlepszego spektaklu teatralnego w roku 2011.

Dla każdego malucha takie pierwsze spotkania z teatrem uwzględniającym jego możliwości jest nie tylko ogromnie emocjonujące, ale przede wszystkim stymulujące jego rozwój intelektualny i wrażliwość na sztukę.

Bogumiła Szachnowska



MIEJSKI TEATR MINIATURA REPERTUAR – LUTY 2012



| Data | Godz | Tytuł | Data | Godz | Tytuł |
|-----------|-------|---------------------------------------|-----------|-------|-------------------------------------|
| 01.02. Ś | 11.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 16.02. Cz | 10.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) |
| | | | | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) |
| 02.02. Cz | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 17.02. Pi | 10.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) |
| 03.02. Pt | 11.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 18.02. S | 12.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) |
| 04.02. S | 12.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) | 19.02. N | 12.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) |
| | | | | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) |
| 05.02. N | 12.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) | 20.02. Pn | | |
| 06.02. Pn | | | 21.02. W | 12.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna) |
| 07.02. W | 11.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 22.02. Ś | 10.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna) |
| 08.02. Ś | 11.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 23.02. Cz | 10.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna) |
| | | | | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) |
| 09.02. Cz | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 24.02. Pt | 10.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna) |
| 10.02. Pt | 11.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) | 25.02. S | 12.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna) |
| 11.02. S | 12.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) | 26.02. N | 12.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna) |
| | | | | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna) |
| 12.02. N | 12.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) | 27.02. Pn | | |
| 13.02. Pn | | | 28.02. W | | |
| 14.02. W | 10.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) | 29.02. Ś | 12.00 | Alicja w krainie czarów (S. Główna) |
| 15.02. Ś | 10.00 | DZIKIE LABĘDZIE (S. Główna) | | | |

KASA czynna od wtorku do piątku godz. 9.00 – 15.00, sob./niedz. na 2 godz. przed spektaklem
REZERWACJA (058) 341 94 83 od wtorku do piątku w godz. 10.00 - 15.00
BILETY: : wt. – pt. 15.00 zł; balkon-12.00zł; sob.-niedz - 17.00 zł; balkon-15.00 zł.

Miejski Teatr MINIATURA 80-236 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 16, Tel/fax (058) 341 94 83 ;
(058) 341 12 09 <http://teatrminiatura.pl> e-mail: organizacja@teatrminiatura.pl



fol. Renata Dąbrowska

O miłości - Piotr Szczepański

nie umiem cię zapomnieć
szczęśliwych chwil kalejdoskopie
zielen młodych brzoź
wpisana w okno
szczególny smak truskawek
a potem na piersiach twych
sok z czarnych czereśni
i ta pieśń co bez pieśni
spotykamy się za miastem
wpół do szczęścia
albo dziesięć po piętnastej
albo w ruinach mostu
kochamy się po prostu
najzwyczajniej szczęśliwi
jedynie z tobą
pływałem nago w jeziorze
a potem leżąc bez wody na skórze
ale wtuleni w ramiona
bez ruchu gwiazdami przykryci
słuchaliśmy Jimiego Morrisona

rozpinam
twoje i moje pragnienia
gdy od dekoltu
aż po same stopy
ustami dotykam
złota twojej skóry
ulegasz pocałunkom
i pieszczotom dłoni
raz po raz dreszczem
przebiegasz przez ciało
i w otocze ze wzruszeń
mnie zaplatasz w duszę
otwieramy ramiona
tak jak do lotu nad zatoką
skuszeni widokiem
i pragnieniem wsparci
w zewie feromonów
zamykamy oczy
by nas nie poraził blask
spajamy swe ciała
by się nie pogubić
gdy nas złapie światło
lub lepem swym
lubieżne prześcieradło

rozplywasz się w przestrzeni
te kilka kropel
które zostały w prześcieradle
gram czystej bieli
mało widoczny
ciebie już nie ma
tak nagle
bez słowa sporu i bez znaku
topniejesz z bieli w swej przestrzeni
kilkoma łzami
biel z ciebie znika
i choć łagodnie
znikało twe oblicze
jest coraz mniej
twojego ciała
a mnie się marzy
krzak jaśminu gdzie z księżycem
tak chętnie rozmawiałaś
ja całowałem twoje usta

co mi po tobie pozostanie
tych kilka niezręcznych pocałunków
bardziej kradzionych
niż podanych na liściach ust
jedno dość czule przytulenie
na pożegnanie
oraz marzenie za marzeniem
kilka powrotów
kilka spacerów
i kilka wierszy
co mi po tobie pozostało
dość bliska dusza
dalekie ciało
czerwona sukienka
żadnego listu i pukla włosów
nie daliśmy sobie
żadnej przysięgi
nie udało się złamać ani ofiarować
jedynie słowa
jedynie serca
zostały samotne na ostrych graniach
miłowania

jaka jesteś
gdy w muzyce słowika
ustami ust moich dotykasz
jaka jesteś
gdy w geście tulenia
zamykasz ramiona otwierając
najprościej gotowa ugościć
jaka jesteś
gdy tulisz jak ogień
nagością w pełni odzienia
w płomień się zmieniasz
jaka jesteś w pościeli
gdy oczy mrużysz od światła
i mówisz chodź
i nic nas nie dzieli
a łączy wszystko
po najgłębsze wrażenie
jaka jesteś gdy cię nie ma
tęsknoto

odslaniasz
wilgotność potoku
nieśmiało
gdy w południe
od błysku i blasku
przymykając powieki
chronisz dno wzroku
odslaniasz powolnie
by szept tajemnicy przepłynął
przez bezmiar
odslaniasz odkrywasz
tak nagle
a przecież czekasz
z ustami w pośpiechu
i z pragnieniem
by stać się Wenus
grzechu

O miłości

Piotr Szczepański

nocą oplatasz mnie ciałem
wykwintnie i jeszcze z rozmysłem
erotyzm w bezmiarze pijamy
nocą zegar nas słucha
bo każda wskazówka bezsłowna
wyrasta z szelestu pościeli
nocą twoja przebiegłość
jest jakby bardziej uległa
w sferze zupełnej bliskości
dnem zaś osaczasz słowami
i uczesaniem zapinasz
dystans wykreślasz bo jasno
cel znasz i sens rozmarzenia
by w bliskości wieczorem znów zasnąć

tam gdzie zamieszkamy jutro
wiersze będziemy dokarmiać co rano
i podziwiać liryczne księżycy
słońce będzie jak słoneczniki
na życzenie przy płocie równiutko
przed domami siądziemy po pracy
i przed pracą będziemy też mogli
w cieniu drzewa co zapach z widokiem
nam zaplecie w firanki
i do okien będziemy podchodzić
jak do komunii z otwartymi gębami
potem szafę oswoimy dla siebie
i w niej ułożymy życie
codzienności na półkach
niedziele na wieszakach w nieładzie
a święta w pachnącej szufladzie
miłość poczuje się pewniej
i będzie jak lawenda pachnieć

Cocker spaniel

Nazwa "cocker" wywodzi się prawdopodobnie od angielskiego "woodcock", czyli słonka (ptak, na którego spaniele często polowały).

Historia spanieli jest niezwykle zagmatwana, między innymi ze względu na wielką różnorodność spanieli w ogóle. W historii tych psów, a także i dziś, jako samodzielne rasy można znaleźć: field, springer, cocker, sussex, clumber, norfolk, blackspaniel, landspaniel i toy spaniele.

Niewątpliwie jest jednak to, że cocker spaniel powstał jako rasa myśliwska. Wzorzec wydany przez francuski klub hodowców mówił nawet, aby psy tej rasy *"były tak uformowane, żeby mogły skakać lub przeczłgiwać się przez cierniste zarośla."* Uszy nie mogły być zbyt długie, by nie przeszkadzały psu w polowaniu.

Wzorzec rasy cocker spaniel został zatwierdzony w 1893 roku. Dzisiaj rasa ta należy do grupy 8 - aporterów, płochaczy i psów dowodnych, do sekcji 2 - płochaczy i podlega próbom pracy. Spaniele dostają certyfikat użyteczności po uzyskaniu dyplomu co najmniej III stopnia z konkursów myśliwskich.

Po II Wojnie Światowej rasa ta zaczęła zyskiwać bardzo na popularności, by w końcu w latach 60 i 70-tych wraz z jamnikiem zająć drugie miejsce, po owczarku niemieckim, w rankingu popularności ras. Z biegiem lat zaczął się też zmieniać krąg miłośników tej rasy. Najpierw trzymali je wyłącznie myśliwi.

Cocker spaniel jest typowym płochaczem. Charakter jego pracy to:

- wypłaszanie zwierzyny po dużym łuku - "płoszenie" to tropienie zwierzyny w trudno dostępnym terenie przy pomocy oczu, uszu, bez uwzględnienia jej śladu,
- głoszenie zwierzyny - to ujadanie psa tropiącego na zwierzynę bez widzenia jej, oznajmianie głosem obecności zwierzyny,
- aportowanie mniejszej zwierzyny, także z wody,
- p o d e j m o w a n i e sfarbowanego tropu - czyli węszenie krwawego tropu zostawionego przez

ranną zwierzynę.

Właśnie ze względu na doskonałą węch cocker spanieli, ich niezwykłą inteligencję, chęć współpracy z człowiekiem (tym nie każda rasa może się pochwalić) i ich stosunkowo niewielkim rozmiarem, psy te wykorzystywane są bardzo często w służbach mundurowych do wykrywania narkotyków, materiałów wybuchowych, wycieków gazu itp.

Obecnie ogromna większość tych psów trzymana jest jako zwierzęta do towarzystwa. Na tysiące tych psów zarejestrowanych w Księdze hodowlanej nie ma nawet setki przedstawicieli tej rasy, którzy by przeszli próby pracy (czyli psów używanych w praktyce do polowań).



Sonia

Co należy wiedzieć decydując się na kupno cocker spaniela?

W żyłach cocker spanieli nadal płynie krew myśliwego i wszyscy, którzy zdecydują się na kupno psa tej rasy powinni o tym pamiętać.

To pies ruchliwy, wesoły i skory do zabawy. Wymaga sporej dawki ruchu i zajęcia. Spojrzenie wielkich, łagodnych oczu spaniela potrafi roztopić niejedno serce, ale szybko właściciele psów tej rasy przekonują się, że wymagają one jednak szkolenia i konsekwentnego postępowania.

Bardzo mało osób o tym wie, ale na 50 psów tej rasy o umaszczeniu złotym, które uczęszczały do nas na szkolenia, tylko 2 nie wykazywały agresji w stosunku do swoich


właścicieli lub do ludzi w ogóle. Sporo właścicieli cocker spanieli gościliśmy także w naszym gabinecie terapii zaburzeń zachowań psów, w którym często przy współpracy lekarzy weterynarii pomagamy uporać się ludziom z najtrudniejszymi przypadkami.

Psy te potrafią zajadłe pilnować znalezionego i według nich bardzo cennego przedmiotu jak np. patyka lub darowanej im kości. Zasztywają się wtedy pod stołem i każdy, kto przejdzie w pobliżu lub spróbuje wejść do pokoju zostaje uznany za uzurpatora i wroga, którego traktuje się zębami.

Do dzisiaj nie mogę zapomnieć małżeństwa z małą dziewczynką, która przyszła z okropnymi bliznami po ciężkich obrażeniach praktycznie połowy twarzy, spowodowanych przez właśnie tak niewinnie wyglądającego cocker spaniela.

Nie zamierzam odstraszyć Państwa przed kupowaniem psów tej rasy. Potrafią one być wspaniałymi przyjaciółmi dzieci i niezłomnie towarzyszyć im we wszystkich zabawach. Przestrzegam jednak przed traktowaniem ich tylko i wyłącznie jako zabawki, do czego skłaniałby ich cudowny wygląd, jedwabista sierść i te oczy spoglądające w głąb duszy.

Agnieszka Kępka
Behawiorysta, Międzynarodowy
Sędzia Kynologiczny



HAUUU-WARD
Profesjonalne Szkolenie PSÓW
Przed szkole dla szczeniąt
Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska
(obok torów PKP i wiązanki)
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów
tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107
www.hauuard.pl e-mail:hauuard@hauuard.pl

HEKTOR SKLEP DLA ZWIERZĄT

akcesoria i karmy po atrakcyjnych cenach:

puszka **WHISKAS 400 g - 3,00 zł**
Kitchkat 400 g - 2,50 zł

sucha karma dla kotów - od 6 zł/kg
dla psów - od 5 zł/kg
piasek dla kotów - od 8 zł/op

Gd. - Przymorze,
ul. Krzywoustego 35/2 **0-501 058 972**

dostęp do Klienta (G.A.T.S.)



Pod pełnymi żaglami w Nowy Rok

Tematem sezonu jesienno-zimowo-wiosennego jest z pewnością **Volvo Ocean Race**. Jachty płyną w tej chwili do chińskiego portu Sanya na wyspie Hainan. Ten etap wystartował z Abu Dhabi, a po kilkudziesięciu milach jachty zostały przeladowane na statek, który zawiózł je do bezpiecznego portu, który utrzymywany był w największej tajemnicy. Takie procedury mające chronić załogi przed atakami piratów zostały wcześniej uzgodnione i na mapie regat nie pokazywane były pozycje jachtów. Jednak kto dokładnie śledził przebieg poprzedniego etapu z łatwością mógł się domyśleć, że tym tajnym i bezpiecznym portem była stolica archipelagu Malediwów Male. Rzeczywiście druga część III etapu wystartowała z Male i teraz jachty zbliżają się do Cieśniny Malacca, a różnice pomiędzy nimi w czołówce są minimalne. Teraz czekają flotę słabe i zmienne wiatry przy okrążaniu leżącego niemal na równiku Singapuru.

Postępy tej profesjonalnej floty można śledzić na stronach www.volvoceanrace.com

W pierwszych etapowych, załogowych regatach dookoła świata, które swoją obecną nazwę noszą dopiero od 2001 roku, startowali amatorzy. W roku 1973 nosiły oficjalną nazwę Whitbread Round The World Race i płynęły w nich dwa polskie jachty; „Otago” i „Copernicus”. „Copernicus” skończył regaty na 11 miejscu i otrzymał nagrodę specjalną za „dobrą robotę żeglarską”, a załogę prowadził **Zygryd „Zyga” Perlicki**.



Fot. Marek Zwierz

W dniu, w którym piszę ten tekst **Zyga Perlicki** skończył 80 lat. W jego macierzystym klubie „Stal” w Gdyni odbyła się w sobotę, 28 stycznia uroczystość. Perlicki jest legendą polskiego żeglarstwa regatowego. Zwycięstwo „Zygi” w prestiżowych regatach Kieler Woche w Niemczech w 1957 roku miało niebagatelny wpływ na rozwój żeglarstwa polskiego w czasach, kiedy pływanie po morzach i oceanach nie było takie oczywiste, a władze utrudniały wyjście z

portu jak tylko mogły.

Wziął też udział w tragicznych regatach Fastnet Race w 1979 roku, kiedy niezapowiedziany sztorm zatopił kilkadziesiąt jachtów i zabrał 15 żeglarzy. Znalazł się w grupie 86 (z 306) jachtów, które ukończyły regaty.

Po zakończeniu startów regatowych zajął się wychowywaniem kolejnych pokoleń regatowców i sędziowaniem. W 2002 roku pojawił się na mecie Volvo Ocean Race w Kilonii na „Copernicusie” w towarzystwie niemal kompletnej załogi z pierwszych regat wokółziemskich. Załoga stawiała się też na uroczystości w Gdyni.

Wiceprzewodnicząca Rady Miasta, **Joanna Zielińska**, przekazała pamiątkowy medal od Prezydenta Gdyni, odczytany został list gratulacyjny prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego, **Wiesława Kaczmarka**.



Fot. Marek Zwierz

Uroczystość uświetnił wspaniały tort z wizerunkiem „Copernicusa” i zdjęciem jego Załogi.



Fot. Marek Zwierz



Zbigniew Gutek Gutkowski

Fot. M. Zwierz

Początek roku to zwyczajowo podsumowywanie roku ubiegłego. Nagrodę Rejs Roku i Srebrny Sekstant za 2011 otrzymał **Zbigniew Gutek Gutkowski** za udział i drugie miejsce w solowych regatach Velux 5 Oceans. Miejsce to było ciężko i zasłużenie zdobyte. Startował na najstarszym jachcie we flocie i teoretycznie nie miał szans na miejsce na podium. Na całej trasie walczył z awariami sprzętu, został niemal oskalpowany po uderzeniu śmigłem generatora wiatrowego, złamał żebra podczas IV etapu, a kilkaset mil przed metą pęknięcie ramy uchylnego kilu niemal wyeliminowało go z regat. „Co ja tutaj robię? Powinienem wzywać pomocy i przesiadać się na tratwę ratunkową, a ja kombinuję jak tu płynąć najprędzej w kierunku mety.” Tak pisał w swoim blogu z ostatniego etapu. Nagroda w pełni zasłużona.



Inną nagrodą jest Nagroda Grotmaszta Bractwa Kaphornowców dla **Piotra Kuźniara**, który jacht „Selma Expedition” poprowadził na wody Morza Weddella. To akwen na wschód od Półwyspu Antarktycznego, na którym jachty żeglują nieczęsto, a „Selma” była pierwszym pod polską banderą. Sporo tam lodu, brak portów, w których można się schronić przed sztormem, a Przylądek Horn znajduje się daleko na północy, po drugiej stronie Cieśniny Drake’a. Jest to z pewnością jeden z trudniejszych rejsów ostatnich lat poprowadzony na polskim jachcie. Wyróżnienie zostanie wręczone tradycyjnie w pierwszy piątek marca na uroczystości Rejsu Roku w Dworze Artusa.



Fot. Selma Expeditions

19 stycznia w Filharmonii Bałtyckiej na gdańskiej Ołowiance odbyła się **Pomorska Gala Żeglarska**, na której uhonorowano najlepsze żeglarki i żeglarzy oraz trenerów, organizatorów i sponsorów z Pomorza.

Sporo już na ten temat napisano w serwisach prasowych, więc ograniczę się tylko do Osobowości Żeglarskiej Roku, którą został **Zbigniew Gutek Gutkowski**.



Na zdjęciu laureaci Pomorskiej Gali Żeglarskiej fot. Marek Zwierz

Jakie mamy jeszcze dobre wiadomości?

Francuski maxi trimaran „Banque Populaire V” ukończył rekordowy rejs dookoła świata non stop w 45 dni, 13 godzin, 42 minuty i 53 sekundy.

Matt Rutherford po opłynięciu non stop Przejścia Północno Zachodniego i Hornu na 8,5 metrowym (!) jachcie kontynuuje rejs w kierunku Chesapeake Bay, gdzie rozpoczął swoją podróż. Jest teraz na Atlantyku i walczy z ciszami w Wyżu Św. Heleny.

Global Ocean Race startuje 29 stycznia do 3 etapu z Wellington na Nowej Zelandii do Punta del Este wokół Przylądka Horn.

Olimpijczycy już zaczynają przygotowania do sezonu.

Mateusz Kusznierevicz z **Dominikiem Życkim** niebawem wyruszą na treningi i regaty do USA. Do tej pory kwalifikacje uzyskali właśnie oni w klasie „Star”, panie i panowie w klasie RS:X (do Weymouth pojedą Zosia Noceti-Klepacka i Przemek Miarczyński po zakończonych już kwalifikacjach narodowych) oraz klasa 49-er, w której najprawdopodobniej na Igrzyska pojedzie załoga Czajkowski / Piasecki.

Za wszystkich trzymamy kciuki!

Marek Zwierz

I GDAŃSKI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CHÓRALNY

18-19.02.2012

KONCERTY

18.02.2012 (Sobota/Saturday)

**17.00 Kościół św. Michała Archanioła,
ul. 3-go Maja 49 w Sopocie**

STRUMOCHOK (ŻYTOMIERZ, UKRAINA/UKRAINE)
THE NOVEL RIGA MALE CHOIR (RYGA, ŁOTWA/LATVIA)

19.00 Kościół Św. Mikołaja, ul. Świętojańska 72

CHAMBER CHOIR "VOX ANIMAE" (DZIRCIEMA, ŁOTWA/LATVIA)
AKADEMICKI CHÓR "CON PASSIONE" AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE (POLAND)
GIRLS CHOIR OF VYTAUTAS MAGNUS UNIVERSITY (KOWNO, LITWA/LITHUANIA)

19.30 Kościół św. Brygidy, ul. Profesorska 17

ZBOR KONSERVATORIJA ZA GLASBO IN BALET LJUBLJANA (LJUBLJANA, SŁOWENIA/ SLOVENIA)
COLLEGIUM JUVENUM (OLSZTYN)
SIGULDA MIXED CHOIR "ATVARŠ" (SIGULDA, LATVIA/ŁOTWA)
AKADEMICKI CHÓR SPOŁECZNEJ AKADEMII NAUK W ŁODZI (POLAND)

PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE

19.02.2012 (Niedziela/Sunday)

SALA KONCERTOWA AKADEMII MUZYCZNEJ w Gdańsku, ul. Łąkowa 1-2
(Concert Hall of Gdansk Academy of Music, 1-2 Łąkowa Street)

10.00-17.30 chóry mieszane, chóry kameralne, chóry męskie i żeńskie oraz chóry dziecięce i młodzieżowe

KONCERT GALOWY

19.02.2012 (Niedziela/Sunday)

19.30 SALA KONCERTOWA AKADEMII MUZYCZNEJ w Gdańsku, ul. Łąkowa 1-2
(Concert Hall of Gdansk Academy of Music, 1-2 Łąkowa Street)

Występ wszystkich chórów i wręczenie nagród/Performances of all choirs and prize giving ceremony



WSTĘP NA WSZYSTKIE KONCERTY I PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE JEST BEZPŁATNY

www.gdanskfestival.pl

ADMISSION TO ALL CONCERTS AND COMPETITION SINGING IS FREE



BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO" oferuje:

wyjazdy krajowe i zagraniczne
cały świat
dla grup i osób indywidualnych
campingi w Europie
kolonie i obozy
bilety lotnicze i autokarowe

Zapraszamy do naszej siedziby:
Gdańsk - Przymorze
ul. Władysławowska 1
(wejście od ul. Śląskiej)

tel/fax 58 558 38 79
tel. kom. 880 635 911
e-mail: biuro@zbyszkotur.pl

www.zbyszkotur.pl

